



„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Prenumerata „Tygodnika rolniczego“ będzie wynosiła rocznie w kraju zlr. 3 cnt. 60, (z przesyłką pocztową 4 zlr.), w Królestwie Polskiem 4 Rsr.; w Poznańskim 9 marek; za granicą 6 zlr. Prenumerata ma być opłacona z góry za rok. Cena inseratu za wiersz przez całą kolumnę 8 cent., przez połowę 4 cnt. Pojedynczy Nr. 5 cnt. Rękopisy przysłane bez zastrzeżenia nie zwracają się. — Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. — Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“, inseraty będą dawane za połowę ceny. Zamówienia na „Tygodnik“ i ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcja i Administracja „Tygodnika“ w lokalu Towarzystwa Rolniczego krakowskiego ul. Karmelicka Nr. 42.

### Prawdopodobny przyszły stan powietrza.

Początkowo przy wschodnich wiatrach przeważnie pogoda, trochę mglisto, małe mroziki, później napowrót wyższa temperatura.

### CENY TARGOWE.

Nazwa zboża	Kraków		Wiedeń *)		Berlin **)				Wrocław ***)				U w a g a					
	d. 8 Lutego 1884		d. 7 Lutego 1884		d. 7 Lutego 1884				d. 7 Lutego 1884									
	z a l o o k i l o																	
	od		do		od		do		od		do							
zlr. ct.		zlr. ct.		zlr. ct.		zlr. ct.		mrk. pf.		mrk. pf.		mrk. pf.						
Pszenica	biała . . . .	9	50	10	75	9	40	10	50	15	80	21	—	16	30	19	70	Usposobienie ku żywec.
	żółta . . . .	9	50	10	50													
	czerwona .	9	80	11	—													
Żyto . . . . .	7	60	8	—	7	80	8	50	13	80	15	60	14	—	15	30	Koszta transportu za 100 klg. w pełnym wagonie wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 zlr. 3 ct. z Krakowa do Wrocławia 1 m. 48 pf. z Krakowa do Lwowa 96 ct.	
Jęczmień . . . . .	7	40	8	50	—	—	—	—	13	—	20	30	12	50	16	—		
Owies . . . . .	7	10	7	60	7	—	7	75	12	80	16	30	12	—	13	90		
Kukurudza . . . . .	7	50	8	—	6	80	6	90	13	40	14	10	11	90	13	50		
Groch . . . . .	9	50	11	50	—	—	—	—	15	20	23	—	14	—	22	—		
Tatarka . . . . .	7	50	8	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—		
Proso . . . . .	6	75	7	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—		
Fasola . . . . .	10	25	12	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—		
Wyka . . . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	13	—	14	50		
Rzepak	zimowy . . . .	16	50	17	—	17	25	17	75	—	—	—	—	27	—	29		40
	letni . . . . .	—	—	—	—													
Lnianka . . . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20	—	22	—		
Koniczyna	czerwona .	60	—	80	—	—	—	—	—	—	—	—	—	80	—	118	—	
	biała . . . .	80	—	95	—	—	—	—	—	—	—	—	—	120	—	190	—	
Tymotka . . . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	38	—	48	—		
Siemię konopne . . . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	21	—	23	50		
Siemię lniane . . . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	18	50	22	—		
Łubin	niebieski . . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	—	9	—	
	żółty . . . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	—	9	10	
Spirytus za 1 hkt. 100% . . . . .	—	—	—	—	30	50	31	—	47	09	48	02	47	30	—	—		
Nafta . . . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	26	04	—	—	—	—	—	—		



## Rolnik i opieka władz rządowych.

Od lat 50 najpierw mój ojciec, a następnie ja, usiłujemy obsadzać wszystkie drogi i nieużytki drzewkami. Wiem ja, ile to pracy, kłopotu, przykrości i wydatku kosztuje, zanim się dochowa jednego drzewa, któreby wyrosło na duże; a z pewnością, że na sto zasadzonych, może jedno zaledwie urosnąć na grube. Nie jest to przyczyną klimatyczną, żeby drzewka miały wysychać lub wymarzać, przyczyną to, że nie ma nad drzewkami żadnej opieki rządowej. Znając zaś naszego chłopca, każdy przyzna, że on nie potrafi przejść koło takich drzewek, aby nie ukradł, nie zrobił sobie laski, lub nie złamał i rzucił na ziemię. Za taką to szkodę, jeżeli się uda chłopca przytrzymać, nic mu się prawie nie stanie, bo c. k. Sąd karze tylko za wartość opałowego drzewa, a nie trzyma się ustawy lasowej, która nakazuje kary 1 fl. za każdą sztukę uszkodzonego drzewa.

Przez moje pola zrobiono kawałek drogi, na wiosnę 1881 r. zasadzono tam 1728 drzewek. W 1882 r. brakowało ich tam 83, w 1883 r. 90. Ile w tym roku brakuje, jeszcze niewiadomo, ale mniemam, że pewnie nie mniej, jak lat poprzednich. Jako przykład podaję, ile to szkody na jednym kawałku drogi zrobiono! Na nieprzyjęcie się, można policzyć pewien procent, ale ten niedochodzi nigdy tych cyfer; jednak pomimo tej ciężkiej krzywdy od ludzi w hodowaniu drzewek nieopuszczam rąk i co rok sadzę więcej, jak 1000 sztuk; może więc choć setna część dorośnie do stanu, z którego będą korzystać przejezdni i mój następca. Na dowód, jak u nas wolno złodziejom kraść drzewka,

przytoczę fakt: Z nieużytku ogrodzonego płotkiem i otoczonego rowem, ukradli mi chłopcy paręset drzewek; po zrobieniu ścisłej rewizji na wsi, wynalazłem z żandarmem u jednego chłopca 60 sztuk, u drugiego 37. Żandarm, trzymając się ustawy lasowej, zrobił doniesienie do sądu kryminalnego. — Musiałem więc jeździć na przesłuchania i do rozprawy. Złodzieje zostali osądzeni, jeden na 7 dni, a drugi na 4 dni i to jeszcze wśród zimy, kiedy chłop nie ma zarobku. Oczywiście ucieszyli się tem, bo im w kaźni cieplej i lepiej było jak w chałupie, a wreszcie pożywili się przez parę dni lepiej, jak u siebie.

Koniecznien trzeba, aby nasi szanowni posłowie wymyślili coś na pohamowanie szkód w sadzonych drzewkach; żeby raz, drugi, za taką szkodę ostro ukarać, pewnoby inaczej było; ale jak dalej tak pójdzie, to szkoda wszystkiego, co się wyda na obsadzanie dróg drzewkami.

N i k o r.

(G.) Należy się wielka wdzięczność „Tygodnikowi rolniczemu“, że w łamach swoich otworzył rubrykę p. t.: „Rolnik i opieka władz rządowych“. Zachęcony wezwaniem autora artykułu pod tą nazwą w nrze 4 (H. W.) oznaczonego, pozwolę sobie w tej samej materji t. j. w przedmiocie obsadzania dróg i gościńców drzewami owocowemi, kilka słów zamieścić.

Jakkolwiek rolnik, mieszkam w miasteczku i grunta moje poprzerzynane są różnemi drogami rządowemi, autonomicznemi i gminnemi. Należałoby sądzić, że jako przy miasteczku, w którym dużo przeróżnych władz funguje i gdzie są szkoły i t. d., większa oświata, a za

## POSIEDZENIE LITERACKIE W GAWRONOWIE.

(Gawęda)

przez

FAUSTYNA ŚWIDERSKIEGO

(Ex. — Bociana).

Przed czterdziestu latami, w okolicy którą zamieszkuję, było inne życie, inny ruch, inne usposobienia braci szlachty, inna taryfa przychodów i rozchodów i inny humor — nieistniejące już dziś zyski z propinacyi i gorzelni, małe bardzo przy pańszczyźnie wydatki na prowadzenie gospodarstwa, a w najgorszym razie las, ów poczciwy, bogaty stryjasek każdego rolnika, z którego dziś ani śladu nie pozostało, — były wielką pomocą do zaspokojenia wszelkich zachceń; za któremi goniliśmy, jak dzieci za mydłanemi bańkami. Dziś się wszystko zmieniło; po uregulowaniu sto-

sunków włościańskich przekonałiśmy się, że gospodarstwo rolne bez usilnej staranności i ścisłego rachunku obejść się niemoże; że ziemia, to wielki warsztat dany nam od Stwórcy, przy którym stojąc, tylko nauką i ciężką pracą możemy wydobyć i zyskać utrzymanie dla siebie i rodzin naszych i nieopuścić zagonów przodków; które nie tylko szablą, ale i ową ciężką pracą, aż do wyczerpania ostatnich sił bronić powinniśmy, aby w nasze miejsca w siedziby pradziadów nie weszli inni, a wypędziwszy nas z dawnych chat naszych, nie zaorali w ziemię wspomnień i nie pogrzebali na wieki szlachetnych, krwią okupionych zasług przodków naszych.

Po nagłym zmniejszeniu taryfy naszych dochodów ad minimum, zaczęliśmy reflektując się spuszczać z tonu: ekwipaże, liberye, bale, wyjazdy za granicę, zastępować zaczęły skromne zabawy w kółkach rodzinnych: kamerdynerów, lokai, garderobiane, panny starsze i młodsze, zastąpili fornale, rataje i dziewczki do roboty, a preferanse, wisty, sztosy, landsknechty, książki i pisma peryodyczne, które dotąd tylko lichy



nią większe poszanowanie własności istnieć winno; lecz przeciwnie, drzewo lub drewno, kawałek żelaza, owoce, a nawet i snopek w polu, trawa lub pasza są takimi ponętami, że im się trudno oprzeć. Dochodzenie zaś szkody jest najczęściej połączone z tylu przykrościami i trudnościami, że się go odrzec lepiej! Miałem n. p. przed kilku laty taki wypadek: Z ogrodu otoczonego płotem ociernionym zginęło mi kilkanaście sztuk drzewek owocowych, młodych i bardzo ładnych. Powstał naturalnie o to hałas słuszny i dochodzenie. Wkrótce donosi ogrodnik, że się drzewka moje w ogrodzie tego a tego sąsiada znajdują. Zażądałem rewizji na miejscu, drzewka były, lecz dowodu trudno było dostatecznego przytoczyć; że to są owe skradzione drzewka a nie inne, mimo rażącego podobieństwa. Komisya spędziła na niczem, a ja zagrożony byłem jeszcze procesem o obrazę honoru i byłem kontent, że się wykręciłem jakoś od grzywny.

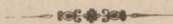
Toż samo dzieje się i z owocami w ogrodzie, które pomimo strzeżenia ścisłego najczęściej ulegają ciągłym szkodom. Chłopcy wiejscy jak i miejscy, są tu głównymi szkodnikami, ufni, że w razie złapania ich na gorącym uczynku, dostaną sukurs w osobie papy lub mamy et tutti quanti, którzy za młodu sami to praktykowali; jakże przeto progeniturze mieć to za złe?

Jeżeli w ogrodzie należycie oploconym i ociernionym od szkodników ustrzedz się nie można, to cóż dopiero w polu otwartym. Wszakże sądziłbym, że i na toby się poradziło. Oto niech właściciel za drzewka jak dotąd, nie będzie odpowiedzialnym, więcej powiem, niech nie ma obowiązku ich sadzenia. Byłbym za tem, aby sadzenie drzewek około gościńców w ogólności zupełnie nie dotykało właścicieli gruntu; niech zarząd

dróg, czy to rządowych, czy autonomicznych lub gminnych, sadi te drzewka w terytorium zajętem pod drogi; niech te zarządy mają z tego swoje dochody, ale i odpowiedzialność za nie. Niech dróżnik będzie odpowiedzialnym za szkody zrobione, ale niech także będzie przypuszczonym do jakiegoś zysku i jakichś korzyści ztąd wynikłych. Niech dróżnik ma prawo dochodzenia bezpośredniego szkodników, a właściwe władze niech surowo ich karzą, a powoli dojdzie do tego, że gościńce będą obsadzone drzewkami, a kraj nasz okryje się wiosną kwieciami, a jesienią owocami. Dziś nikt przecie marzyć nie może o obsadzeniu dróg drzewkami owocowymi, bo toby był wyrzucony pieniądz i czas zmarnowany.

Autor artykułu w nrze 4 Tygodnika (H. W.) cytował przykłady z broszury Trilety; poco tak daleko szukać; Czechy i Morawa, a nawet i sąsiedni Szląsk dają najlepszy dowód, że drzewka owocowe mogą się utrzymać przy gościńcach — i w państwie austriackiem.

W Czechach to już przecie od dawna istnieje, a ci co pamiętają jeszcze podróże własnymi ekwipażami, odbywane do wód czeskich, potwierdzą to. Przecie tam ludzie nie są inni jak u nas, a prawa też same tam istnieją, co u nas. Widać tylko tam wyższą oświatę w ogóle i bezwątpienia przez odnośne władze sprężystsze od dawna wykonywanie obowiązujących ustaw. U nas niestety nie ma jeszcze tej oświaty, a co więcej nie ma poczucia poszanowania własności; zatem te przekonania i pojęcia potrzeba napędzać karą i to dotkliwą, dopóki się w umyśle nie wdroszy to przekonanie „nie rusz tego, co nie twoje“.



jaki kalendarz reprezentował. Główna inicjatywa do nowej metamorfozy, wyszła bez zaprzeczenia od pań naszych, które powodowane własnem przecuciem i przekonaniem, zaczęły wprowadzać w domowe ognisko zmiany na lepsze i podnosić znaczenie strasznie zaniedbanej literatury, a przez prenumeratę pism i nabywanie dzieł, niszczyć bardzo zakorzeniony u nas księgo-susz.

Wielką to jest jednak u nas wadą, że w każdym przedsięwzięciu, w każdym projekcie, w wykonanie wprowadzonym, przesadzić musimy, niezastósowawszy do stawu grobli. Przybywający ze Stolicy do głębokiej prowincyi, młodzi apostołowie nowych prawd i idei, zaczęli wyśmiewać i wyszydzać dzieła i pisma do nas sprowadzone, chociaż te najwłaściwiej do naszych pojęć pasowały; reformatorki nasze poszły za radą młodych apostołów; właściwe dzieła i pisma usunięto; zaczęli głęboko filozofować ci, co do tego nie byli usposobieni i z tego powodu owa zmiana na lepsze, nieodniosła pożądaných skutków. Na stołach i stolicach zaczęto rozkładać tony dzieł i rozpraw filozo-

ficznych, rozmaitego rodzaju tłómaczonych powieści, ale nie takich, jakich rzeczywiście potrzeba było poczytym wiejskim prostakom. Panie czytały, niemogąc zrozumieć tego, co było wydrukowanem; panowie przy lekturze spali, wzdychając do kochanego preferka i wiścika, których rozpoczynać w obecności głęboko uczonego areopagu nieśmieli.

Niezbyt dawno jedna z najenergiczniejszych gwiazd prowincjonalnych, pragnąc iść drogą przez młodych apostołów postępu wskazaną, postanowiła wprowadzić u nas posiedzenia literackie, które miały młodym rusticusom być drogokazami do postępu, a nas starych zacofańców z zastarzanych przesądów, nałogów i chorób, gruntownie wykurować. Pomimo oporu ze strony osiwiatych weteranów i inwalidów agronomii, zjechałszy w komplecie do Gawronowa i posiedzenie rozpoczęło się z powagą w zupełnym porządku; najprzód naukową rozprawą czyli gawędą, a potem czytaniem broszur przyrodniczo-filozoficznych. Najstarsi wiekiem zabrali miejsca w bliskości stołu, za którym przydu-



### Uprawa marchwi pastewnej

zasługuje na daleko szersze rozpowszechnienie, aniżeli to dotychczas ma miejsce u nas. Zalety jej są daleko wyższe, niż buraków pastewnych. Lubo pod pewnym względem nie może tych w zupełności zastąpić, powinna być wszakże uprawiana, przynajmniej w równej z niemi mierze.

Uprawiając marchew pastewną corocznie od lat dwudziestu, zaręczyć mogę że:

1. Udaje się przy równorzędnej burakom uprawie i nawożeniu na każdej ziemi, na której buraki sadzone być mogą.

2. Przewyższa zawsze plon buraków o 20 do 50 centnarów metrycznych na morgu.

3. Pożywność jej jest w ogóle większą, niż buraków pastewnych.

4. Skarmioną być może tak przez bydło, jak przez każdy inny inwentarz. Dla koni jest bardzo nawet zdrową i zastępuje częściowo owies. Również chętnie zjada ją trzoda chlewna i drób, szczególnie gotowaną i utłuczoną z plewami. Jediną jej niedogodnością jest trudność dłuższego przechowania w piwnicy, czemu jednak można zaradzić, układając ją w polu w małych kupach od 20 do 30 korcy objętości i okrywając odpowiednio słomą i ziemią, pozostawiając przez dłuższy czas niezakryte otwory w górze, by uniknąć zagrzaania się jej i powstającego ztąd gnicia.

W piwnicy, jeżeli nie jest złożoną zbyt grubo, przetrwać może do stycznia, następnie zwozi się ją, w miarę potrzeby z kopców.

Chcąc jednak zapewnić sobie dobry plon marchwi, należy siać ją, o ile być może jak najwcześniej, a to

ze względu na powolne kiełkowanie nasienia, trwające kilka tygodni. Sieję ją w ten sam sposób rzędami, jak buraki, sypiąc jednak nasienie daleko gęściej; gdyż nadsadzanie z powodu trudności przyjęcia się i wyrostania następnie w słup, czyli w nasienie, jest zupełnie niemożliwe. Staranne plewienie zaraz, gdy wschodzić zacznie, jest koniecznym; gdyż inaczej przytłumioną zostanie chwastami i plon jej będzie wątpliwym. Dalsza uprawa zupełnie jak przy burakach. Przerwywając, zostawia się odległość czterocalową.

Można także siać marchew w bardzo późnej jesieni, przed samą zimą. Zyskuje się tym sposobem wczesne jej zejście na wiosnę i dłuższy peryod wegetacyjny, a zatem przybytek w plonie. Sposób ten jednak wymaga wielkiej przeczności, by nie zasiać przedwcześnie; gdyż jeżeli zkiełkuje w jesieni, to wyrośnie następnie w słup, dając nasienie nikłe, nieprzydatne do siewu, a głębie tracą swą zwykłą wartość.

Lippoman.

Do powyższego artykułu pozwolę sobie nadmienić i dodać:

1. Marchew wyda dobry plon w ziemi bardzo zgłębionej.

2. Nawóz powinien być drobny i nie słomiasty.

3. Siewałem ją na ziemniaczysku, które zgłębiałem i nawoziłem; dogodność w tem, że mniej plewienia.

4. Marchew owsa koniom nie zastąpi; siły konie po marchwi mieć nie będą; lecz dawana im na wiosnę w marcu, kwietniu, przy owsie, jest im bardzo zdrową i chroni je od zołzów.

5. Uprawa pod marchew już w jesieni powinna być zrobioną.

jąca posiedzeniu zasiadła; inni nieco dalej, stosownie do rang i wieku, apostołowie zaś ze stolicy przybyli i młodzieńcy wiejscy, zasadziwszy nas do nauki, poszli do innych pokoi rozmawiać i bawić się z dziewczętami.

Dopókiśmy gawędzili o biedzie, o gospodarstwie, o kredycie, o ciężkich czasach, posiedzenie odbywało się jako tako — wprawdzie pan Kacper, pan Ignacy, pan Onufry zeczeli drzemać, tylko pan Wincenty najlepszy z nas wszystkich orator, sprzeczał się z prelegentką zęb za zęb, o różne zasady i nowe projekty, które mu zupełnie do gustu nieprzypadały; niemogąc jednak poradzić gospodyni domu, strzelającej do niego jak kartaczami naukowymi argumentami, pomyślałszy sobie, że pieprzu nieprzetrze, a baby nieprzeprze, — zamilkł i dał w końcu za wygraną, szepnąwszy mi do ucha — czort swoje, pop swoje.

Po ustnych rozprawach, nastąpił streszczony odczyt z dzieła Darwina o pochodzeniu gatunków; — młody apostoł, mający go wydekłamać, musiał opuścić panienki

w przyległej sali i przybył spełnić swój obowiązek. Wstęp niewywołał żadnej opozycji; cichość zupełna panowała wokoło, tylko pan Ignacy i pan Onufry szeptali do mnie, że im się kapitalnie jeść chce i radziby gwałtem cokolwiek przetrącić; uspokoiłem ich jednak, zwracając uwagę na brzęk talerzy przy nakrywaniu do stołu w przyległym pokoju; kiedy jednak prelegent w dalszym ciągu odczytu udowodnił jasno i zrozumiale i wylegitymował pana Ignacego, pana Kacpra, pana Onufrego i wszystkich nas od małpy, przyprorowadzony do najwyższej pasy pan Wincenty powstał, splunął, a przerywając głośno odczyt — zawołał: — „a niechże cię Mości Dobrodzieju! geś kopnie z twoją nauką, badaniami i filozofią! — to Krzywousty, Kaźmierz Wielki, Stefan Batory, Jan Sobieski, Chodkiewicz, Czarniecki, Tarnowski, Zamoyski i mój herbu Ślepowron protoplasta, mają od takich antenatów ród swój wywodzić? — to moi przodkowie przed wiekami wieszali się za ogony u drzew, a bijąc się i gryząc, kradli sobie nawzajem zerwane z nich owoce? — to Mości Do-



6. Chcąc marchew trwale i dobrze przechować, nie należy naci obrzynać, żeby marchwi nie kaleczyć; tylko nac się ukręca, kopiec się nie sypie, tylko się go układa tak, żeby marchew głowami była do góry, a szczelnie należy układać. Przykrywa się marchew nie słomą, lecz obsypuje się cały kopiec na 4—6 cali ziemią. Tak marchew wyparuje. Przed mrozami obsypuje się kopiec ziemią 20—24 cali i ziemię się mocno ubija. Baczyć należy, żeby z rowków wybranych około kopca, woda pod kopiec nie podeszła, więc zawczasu pomyśleć należy o odpływie. Tak przechowywałem marchew do marca i kwietnia nawet; tak samo zabezpieczałem buraki.

S. Ł. B.

### Przesiedlenie polskiego sandacza do dorzecza Renu.

Sandacz, lucioperca sandra, poławia się na północy i wschodzie, ale w wodach zachodniej Europy nie znajduje się wcale. Od roku 1880 czyniłem usiłowania w celu przyswojenia sandacza w stawie. Osiągnięte przezemnie rezultaty ogłoszone były: w „okólniku Towarzystwa ryb. Nr. III 1883 r.“, w „Gazecie Lwowskiej“, w „Gazecie Rolniczej“, w „Łowcu“, w „Rolniku“, w „Circular des deutschen Fischerei-Vereins“, w „Deutsche i Baierische Fischereizeitung“, w „Mittheilungen des oestr. Fischerei-Vereins 1883“ ect. ect.

Obecnie podaję do publicznej wiadomości w dziejach rybactwa doniosły fakt przesiedlenia polskiego sandacza do Menu, Renu i jeziora Bodeńskiego.

W celu przekonania się, czy sandacze taki daleki transport zniosą, urządziłem w grudniu 1882 r. dwie

przesyłki próbne: do Berneuchen do p. Max v. d. Borne i do Würzburga do Towarzystwa ryb. miejscowego.

Próby się powiodły i zachęceni niemi Towarzystwo ryb. niem. zamówiło u mnie 200 kóp narybku sandacza. Niestety w zimie r. 1882/3, z braku doświadczenia, znaczna część sandaczy u mnie przepadła i tylko 50 kóp odstąpić mogłem do Niemiec. Transport wysłany został w marcu 1883, ale na domiar złego nie powiódł się, bo znaczna część narybku w czasie podróży wyginęła.

Nieodstraszone tem niepowodzeniem Towarzystwo ryb. niem. dało się nakłonić do powtórzenia przedsięwzięcia, które uwieńczone zostało świetnym powodzeniem.

Szczegółowe sprawozdanie ogłoszone jest w „cykularzu Tow. ryb. niem. Nr. I 1883 r.“ i z niego wyjmuję autentyczne daty i cyfry.

Tow. ryb. niem. zamówiło powtórnie u mnie 11.000 sztuk rocznych a 200 sztuk dwuletnich sandaczy. Transport ten wysłany został dnia 28 października 1883 r. z dóbr moich Tomice na Oświęcim-Wrocław, Drezno-Hof, do Würzburga.

Tu rozdzielono sandacze na kilkadziesiąt partyj. Po potrąceniu usniętych — wpuszczono:

jednorocznych do Menu . . . . .	1689 sztuk
jednorocznych do Renu . . . . .	3221 „
„ „ do jeziora Bodeńskiego . . . . .	4160 „
dwuletnich . . . . .	195 „
w poprzednich transportach doszło jedno rocznych . . . . .	641 „
Razem rozpuszczonych zostało w Niemczech	9906 „

Kwestya przesiedlenia sandacza do wód zachodu oddawna była poruszana i zalecaną przez niemieckie

brodzieju! potoście nas tu zgromadzili, żeby nam takie absurda drwiąc sobie z nas, przedstawiać“?

Sprzeczką byłaby przybrała większe rozmiary, ale Grzela ex re posiedzenia z fornała na lokaja awansowany, otworzył drzwi od jadalni i głośno zawołał: — Proszę państwa na kolapcyją!

Wszyscy ruszyli jak jeden i wśród kłótni i sprzeczek przeszli do przyległego pokoju na przekąskę. Pokojówka komenderująca Grzelą przy nakrywaniu do stołu, przez omyłkę zamiast wódki, postawiła we flaszcze z goldwasseru, ocet — wypróżniliśmy nalane kieliszki, które nam, a najwięcej p. Wincentemu jeszcze więcej popsuły zły już humor. Podano kotlety, kaszę, potrawę z kaczek z ryżem; ani sposobu, cielęcina bowiem była nie bardzo pachnąca, kasza i ryż przydymione, a kaczki tak chude, że im w żaden sposób poradzić nie można było, na pieczonym zającu i indyku odreparować apetytu nie mogliśmy, bo były zupełnie spalone, leguminy usiadły na półmiskach i zrobiły się z nich twarde jak kamień placki, piwo źle zakorkowane skwaśniało.

Posiedzenie skończyło się; wracałem z panem Wincentym na jednej bryce; zły, bo głodny, mrucał ciągle, przeklinając emancypację, postęp i nowe dążenia do zmian starych zwyczajów; — krytykował dziedziczkę Gawronowa, że zamiast zająć się gospodarstwem domowem, czyta, myśli, marzy i innym marzyć każe o niebieskich migdałach.

I miał trochę racyi.

Bo kobieta, rodziny otoczona kołem,  
Jest dla niej opiekunką i stróżem aniołem;  
Może — bez zaprzeczenia, każdy jej to przyzna,  
Uczyć się — rozumować — jak każdy mężczyzna —  
Może być filozofem lub matematykiem,  
Ministrem — astronomem — najlepszym medykem —  
Lecz, aby dobrze spełnić swoje obowiązki,  
Musi zajrzeć choć czasem, do kucharskiej książki.



powagi, jak v. Siebold, Brehm, Dr. Wittmack; we Francji przez Ph. Ganckler. Tow. ryb. niemieckie wyznaczyło w tym celu premię, na sztuczne wylęgnięcie sandacza z ikry.

Mnie się powiodło nie na sztucznej, ale na naturalnej drodze sandacza w stawie wychować i przy znacznej delikatności tej ryby, przesłać ją w tak oddalone strony.

Wydział Tow. ryb. niem. przesłał mi z Berlina dziękczynne pismo z dnia 8 stycznia 1884 r. za dokonanie upragnionego przez nich dzieła i w zamian ofiarował mi ikrę amerykańskiej ryby łososiowatej (*salmo fontinalis*), która żyje w wodach zamkniętych.

Tomice

Aleksander Gostkowski.

## KORESPONDENCYE.

Od jednego z najdawniejszych i najdoświadczniejszych rolników, oddającego się uprawie i badaniu roślin pastewnych na najszerzą skalę, (Leliwa) otrzymaliśmy cenne uwagi oparte na 20-letniej obserwacji, oraz wyliczenie zalet i stron ujemnych **koniczyny szwedzkiej**, które podajemy tu w streszczeniu.

Jedną z głównych zalet koniczyny szwedzkiej jest zdaniem korespondenta naszego, że jest ona nie tylko rośliną strefy naszej, ale jak wskazuje nazwa jej, posuwa się znacznie wyżej na północ, co jest powodem, że klimat nasz dobrze znosi.

Poziomo rozestłane korzenie przy braku głównego pionowego, czynią koniczynę szwedzką obojętną niemal na jakość pogłębia, na którą koniczyna czerwona i lucerna tak są czułe. Udaje się zatem na glinkach bardzo płytkich, choćby ze spodem nieprzepuszczalnym, a więc i na nizinach podmokłych, a prócz tego w ciężkich rędzinach, w gruntach bogatych w wapno, a nawet na przypiaskach, które koniczynę z trudnością wydaćby mogły.

Doświadczenia dotychczasowe stwierdzają, że koniczyna szwedzka nierównie mniej wyczerpuje grunt od czerwonej, w pewnym kierunku jednostronnym i nie wprawia go w stan niezdolności do rodzenia koniczyny (*Kleemüdigkeit*). Ma zatem tę dobrą stronę, że pozwala na umieszczenie w płodozmianie koniczyny czerwonej w dłuższych odstępach czasu, może bowiem być sianą po środku między dwoma jej powrotami.

Dobrze zebrana daje koniczyna szwedzka wyborną karmę według przedsięwziętych rozbiorów chemicznych.

Nasienie daje więcej i droższego od koniczyny czerwonej, a nawet i białej. Chętnie bywa ono kupowane za granicę i do Królestwa Polskiego w cenie od 100 do 130 zlr.

Najlepsze znajduje zastosowanie w mieszankach.

Ze stron ujemnych koniczyny szwedzkiej główna jest ta, że w pierwszym roku daje wprawdzie obfity, ale jeden tylko pokos. Po zbiorze, ponieważ w drugim roku wegetacja nierównie słabsza, nasienie zatem ginęłoby zapewne; lecz długo kwitnie, a ziarno jej łatwo się wysypuje, w pierwszym więc roku podczas kosby wytrząsają się te pierwsze ziarna i dają nowe roślinki na rok trzeci. Ten obsiew naturalny jest powodem odradzania się koniczyny szwedzkiej na łąkach i sztucznych pastwiskach i czyni ją tak pożądaną i użyteczną w mieszankach.

Z powodu gorzkiego smaku winna koniczyna szwedzka być spasana na zielono z dodatkiem innej trawy, a nawet w pomieszaniu z innymi trawami siana.

Łatwe opadanie listków w czasie suszenia, jak również łatwe wytrząsanie się nasienia zachęca do suszenia tak na siano, jak i na nasienie na żerdziach, czyli t. z. rogalcach.

Korespondent zbija udzieloną w innej korespondencji radę dotrzymywania koniczyny szwedzkiej nasiennej, rychlej nieco skoszonej, tak długo na polu, aż mniej dojrzałe ziarna nabiorą ciemniejszej barwy; zaleca ścinanie jej wtedy, kiedy większa połowa ziarenek dojrzała; wiadomo bowiem, że ziarna o jaśniejszej jeszcze barwie byle należyte wykształcone, a sucho zebrane posiadają siłę kiełkowania.

Ostatnią dość jednak ważną stroną ujemną tej rośliny, ostatecznie gorąco przez doświadczonego korespondenta zalecanej, jest niejaki podobieństwo jej ziarna co do kształtu i barwy z kianką, od której raz zanieczyszczoną uwolnić arcytrudno i wtedy postarać się należy o ziarno do siewu, ze źródła dającego co do kianki rękojmię rzetelności.

## Rozmaitości.

**Pszczoły źródłem bogactwa Francji.** Prefekci departamentów francuskich złożyli w ministerium rolnictwa i handlu daty statystyczne o produkcji pszczoł. Obecnie we Francji znajduje się 1,971.865 ulów pszczelnych, z których wybrano w ciągu 1882 roku 9,946.642 kilogramów miodu, wartości 14,945.885 franków, oraz 2,855.749 kilogramów wosku, wartości 8,752.290 franków. W ten sposób pszczoły francuskie, przy zapobiegliwości ludzkiej wzbogaciły kraj w ciągu roku o dwadzieścia kilka milionów franków. — A u nas?

Z Miesięcznika gal. Tow. Ochr. Zwierz.

Grudzień 1883 r.

**Dziwo natury.** Na pastwisku alpejskim w Dolnej Austrii nastąpiło w jesieni r. 1882 skrzyżowanie się zwykłej krowy białej maści z jeleniem, a 21 czerwca r. z. rzuciła też krowa dwoje cieląt, z których każde jest w połowie jeleniem. Głowa, nogi i skóra są jak u jelenia; zaś ogon i całe ukształtowanie ciała, jak u zwykłego cielęcia. Sierść ciemnobrunatna, oczy z dołkami łzawymi, jak u jelenia. Obydwa zwierzątka są zdrowe i chowają się dobrze. Ciekawość wielka, czy wyrosną im rogi, czy rosochy.

Z Miesięcznika gal. Tow. Ochr. Zwierz.

Styczeń 1884.



**Hodowla kur w Ameryce** istotnie do pokaźnych zaczyna dochodzić rozmiarów. Niejaki Hawkins założył w Lankaster fermę poświęconą jedynie tej gałęzi gospodarstwa. Znajduje się w niej 12.000 kur pierwszorzędnych gatunków. Samego nawozu kurzego wyprzedaje Hawkins rocznie za 1500 dolarów.

Z Miesięcznika Gal. Tow. Ochr. Zwierz.  
Styczeń 1884.

**Żubry**, uważane za wyłączną własność Białowieskiej puszczy, zaczynają się pokazywać na Szląsku. Sprowadził je przed kilku laty do lasów Waldenburskich książe Ordynat Pszczyński (Pleiss) i obecnie posiada ich 30—40 sztuk.

Z Ziemiannina Nr. 3. r. b.

## Pytania i odpowiedzi.

PYTANIE 20. Czy gonty osikowe są równie trwałe, jak jodłowe?

PYTANIE 21. Czy smarowanie mazią naftową jest praktyczne?

## Odpowiedzi Redakcyi.

Szanownemu korespondentowi z Samborskiego do nru 30 „Gazety Krakowskiej“ z r. b., należy się szczerza wdzięczność za sposób na pozór cierpki, w jaki występując w obronie warszawskich fabryk machin i narzędzi rolniczych, od nikogo nie zaczepianych, atakuje tem samem fabrykę H. Cegielskiego w Poznaniu, a w rzeczy samej nadaje tej fabryce rozgłos, wykazując jej dobre strony, o których my nawet, walcząc za Cegielskim, nie napomknęliśmy.

Nie uważaliśmy bowiem za potrzebne przypominać ludziom, że ś. p. Hippolit Cegielski był niepospolitej cnoty obywatelem; ale nic nie szkodzi, jeżeli jedni sobie przypomną, inni młodsi się dowiedzą, że naczelnik tej wybornej fabryki miał tak zacnego i powszechnie szanowanego ojca. Nie mówiliśmy też o żelazie szwedzkiem, którego dla właściwej mu ciągliwości tak dobrze fabryka Cegielskiego, jak i fabryki warszawskie do niektórych ściśle określonych, wyłącznych celów używają. Uwaga ta szan. korespondenta wykazuje zatem, że i Cegielski pod względem doboru materiału dotrzymuje kroku innym producentom.

A że według kierunku pismu naszemu nadanego, polemika jeśli nie zupełnie wykluczona, winna jednak ograniczać się ad minimum: czy zatem szanowny korespondent nie zgodziłby się na to, aby stoczywszy dwie lekkie utarczki w obronie dwu spraw równie dobrzych, uważać bój za skończony?

Co do założenia tu składu komisowego narzędzi i machin warszawskich, zapewniamy szanownego korespondenta najpoważniej, że wobec trzech fabryk miejscowych, agencji Clayтона i Shuttlewortha oraz składu Cegielskiego, którego szanowny korespondent bądź co bądź na seryo nie potępia, nie masz w Krakowie widoku powodzenia dla jakiejbądź jeszcze firmy. A że

jak szan. korespondent wspomina, wyroby warszawskie cieszyły się niegdyś świetnem powodzeniem we Lwowie: czemużby i dziś przy tak upowszechnionem i codzień wzmagającym się używaniu machin i narzędzi ulepszonych, nie miało przyszłości ponowne zawiązanie stosunków między Lwowem a Warszawą?

Co do paginacyi wyznać musimy, że spotykamy ją urządzoną zgodnie z radą szanownego korespondenta, w wydawnictwach ściśle naukowych, szerszych rozmiarów, jak publikacye Akademii Umiejętności, Towarzystw lekarskich, prawniczych i t. p. Dla skromnego pisemka naszego forma ta zdawała nam się zbyt pretensjonalną. Obowiązkiem naszym będzie, starannem ułożeniem indeksu ułatwić wyszukanie, czegooby komu było potrzeba.

Artykuł w nrze „Tygodnika Rolniczego“ O płodzmianie przez pomyłkę zaznaczonym został literami (W. S.) zamiast literą (H.) co się niniejszem prostuje.  
Red.

## Treść.

Prawdopodobny przyszły stan powietrza — Ceny targowe. — Rolnik i opieka władz rządowych (Nikor). — (G.) — Uprawa marchwi pastewnej (Lippoman). — Uwaga do powyższego artykułu (S. Ł. B.). — Przesiedlenie polskiego sandacza do dorzecza Renu. (Aleksander Gostkowski). — Korespondencya „O koniicznie szwedzkiej“ (Leliwa). — Rozmaitości. — Pytania i odpowiedzi. — Odpowiedzi redakcyi. — W odcinku: Gawęda (Ex-Bociana). — Ogłoszenia.

## OGŁOSZENIA.

150 korcy po 100 kilo żółtego łubinu

wraz z workiem loco Rzeszów

po 5 złr. 50 centów za 100 kilo.

Zamówienia przyjmuje (1-2)

Zarząd dóbr Przewrotne poczta Głogów.

**Z**yczę sobie umieścić w jednym z większych gospodarstw krajowych na bezpłatnej praktyce

## MŁODZIEŃCA

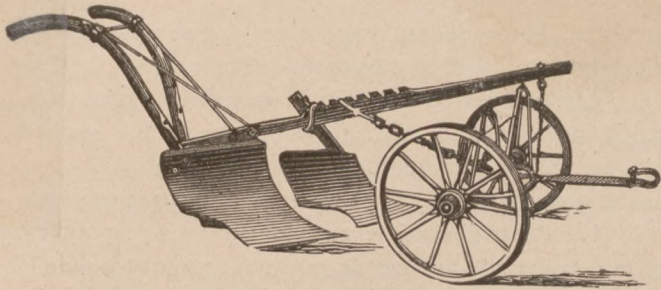
dobrze wychowanego i z konduktą wzorową. Kandydat obeznany z gospodarstwem, w którym był pomocnym matce swojej, jest biegłym w rachunkowości i rysunkach.

Łaskawego zgłoszenia się oczekuję pod adresem moim:

Sekretarz Tow. rol. krak.

H. L.....





## Fabryka machin i pługów

w Jaworniku na Szląsku austr.

(Jauernig.)

Pługi wyłącznie z żelaza kutego i stali z drugim lemieszem na przodzie lub bez, z trzosem, pogłębiaczem lub bez nich, nagrodzone i odznaczone na wielu wystawach; powszechnie uznane w praktyce za wyborne

Otto'na brony, ekstyrpatory, wypielacze i obsypywacze.

Poleca te staranne wyroby **AUGUST SCHOLZ.**

Cenniki bezpłatnie.

(2-3)

## Wróblowice poczta Zakluczyn

mają do sprzedania:

kilkadziesiąt worów doborowego nasienia **koniczyny czerwonej** po cenie targowej krakowskiej + 15% i kilkadziesiąt worów **kukurudzy „Szeklerskiej“** własnej produkcji, wczesnie dojrzewającej po 9 złr. za 100 kłgr.

Próbki na żądanie franko.

Wreszcie

(44)

## 12 czteroletnich wołów

mniejszej wagi, w dobrem mięsie, na dopas lub do roboty.

## BAR-LE-DUC

## OGIER PEŁNEJ KRWI ANGIELSKIEJ

po Orphelin

od Ceres po Lanercost

stanowiąc będzie od 1 Marca b. r. w Dembnie poczta Biadoliny, powiat Brzesko, po 20 złr. od klaczy i 3 złr. dla służby. Pasza po cenach targowych. (2-2)

## NASIENIA

## ŁUBINU ŻÓŁTEGO

20 centnarów metrycznych do sprzedania w Dembnie, ost. poczta Biadoliny. (2-2)

## Handel nasion gospodarczych W. Döllera

w Kołomyi zaleca:

(1-10)

Koniczynę czerwoną Podolską (bez kaniańki) .....	100 kil	po 50—70 złr.
Koniczynę białą .....	100 kil.	po 110 złr.
Raigras oryginalny angielski.....	100 "	" 30 "
Raigras włoski .....	100 "	" 36 "
Trawe miodową (korzec 4 złr.)...	100 "	" 22 "
Tymotkę .....	100 "	" 32 "

I inne specjalności jak: owies z Kalifornii, kapuste Podolską i t. p. Cenniki na żądanie franco się wysyła.

## Bartnik postępowy

dwutygodnik poświęcony pszczelnictwu i ogrodnictwu

pod redakcją dra F. Ciesielskiego, profesora uniwersytetu we Lwowie.

Bartnik jest najtańszem pismem w całej Polsce. Szerzy naukę, zdrowe i doświadczeniem wypróbowane zasady. W roku bieżącym będą się drukowały, oprócz artykułów na czasie będących, — opisy, roślin miododajnych (z rycinami), opisy owoców dla kraju naszego najodpowiedniejszych (z rycinami), oraz uprawa warzyw najkorzystniejszych (z rycinami).

Przedpłata całoroczna z przesyłką wynosi w Austrii 2 złr., na Niemcy 4 marki, do Rosyi 2 rs. 50 kop.

Najlepiej prenumerować przysyłając wprost pieniądze do Redakcyi Lwów — ul. Łyczakowska 93. (1-2)

S k ł a d

## NASION I HERBATY

przy ul. Sławkowskiej Nr. 10.

zaopatrzył się już u najlepszych źródeł w doborowe i zupełnie pewne

## NASIONA oraz w HERBATE

z ostatniego zbioru,

który wypadł bardzo pomyślnie.

Tamże:

**BULION;**

Skład

## WIN FRANCUZKICH

domu S. Thadée et Co.

jedyny na Galicyę.

Znakomite wyroby, j. ko to: najnowsze przyrządy mleczarskie i niektóre narzędzia rolnicze znanego Zakładu w Drohowyżu.

Jedyny skład wypróbowanej

maści **Akwizgrańskiej**

na martwe kości, opoje i szpaty u koni.